

Dr Craig Keener, Matthew, Wykład 1, Wiarygodność Ewangelii

© 2024 Craig Keener i Ted Hildebrandt

Mówi dr Craig Keener na temat Księgi Mateusza, sesja 1, Wiarygodność ewangelii.

Nazywam się Craig Keener i jestem żonaty z Médine Moussunga Keener z Kongo. Napisałem kilka komentarzy do Ewangelii Mateusza i dlatego poproszono mnie o zrobienie tej serii nauk o Mateuszu.

Ale powinienem także poinformować, że w Ewangelii Mateusza 23 jest napisane, żeby nikogo nie nazywać rabinem, ponieważ masz jednego nauczyciela, samego Jezusa. I o tym właśnie nauczycielu będziemy się uczyć szczególnie w Ewangelii Mateusza. Ale zanim zaczniemy samą Ewangelię Mateusza, musimy przedstawić Ewangelie, które dosłownie oznaczają dobrą nowinę i o tym właśnie są Ewangelie.

To wyrażenie „dobra nowina” pochodzi z Izajasza 52:7, a także z wielu innych fragmentów, ale w Nowym Testamencie jest mowa szczególnie o Izajaszu 52,7. Jak piękne są w górach stopy posłańców, którzy przynoszą wieści, którzy ogłaszają pokój, którzy przynoszą dobrą nowinę, którzy ogłaszają zbawienie, którzy mówią do Syjonu: twój Bóg króluje. W tym kontekście chodzi o odnowę ludu Bożego i wypełnienie wszystkich Bożych obietnic, łącznie z powstaniem nowego nieba i nowej ziemi.

W służbie Jezusa to przywrócenie zaczęło się dopełniać. Zobaczymy to także, gdy spojrzemy na ewangelię Mateusza. To bardzo duży nacisk, ponieważ Jezus jest tym, który przynosi odnowienie, tym, który zbawi swój lud, zgodnie z Mateuszem 1:1. Znaczenie tego jest głównie zawarte w narracji Mateusza, ale najpierw musimy przyjrzeć się pewnym kwestiom historycznym.

Jeśli zapytacie, jak ważne są kwestie historyczne, cóż, wiemy, że są one ważne dla ministrów. Ponieważ nadzorcom powierza się dzieło Boże, muszą być nienaganni i mocno trzymać się godnego zaufania orędzia, którego nauczano, aby móc zachęcać innych zdrowym nauczaniem i odpierać tych, którzy się mu sprzeciwiają. Innymi słowy, musimy być gotowi wyrażać wiarę i umieć jej bronić, gdy ludzie rzucają jej wyzwanie.

Jest wiele z nich, którym się przyjrzymy, zanim faktycznie zaczniemy zajmować się ewangelią Mateusza, jako wprowadzeniem do ewangelii i historycznej wiarygodności ewangelii. Jednym z zarzutów, który był często podnoszony na Zachodzie, ale czasami jest cytowany poza Zachodem, jest coś, co nazywa się Seminarium Jezusowe, w którym głosowano za pomocą kulek, które wypowiedzi Jezusa są autentyczne. Właściwie, z tego, co rozumiem, głosowali kulkami tylko wtedy, gdy obecne były media, ponieważ był to sposób na zwrócenie ich uwagi.

W każdym razie uważali, że większość wypowiedzi Jezusa nie jest autentyczna i wiele zachodnich mediów cytowało je, ponieważ wydawały się warte opublikowania. To samo tyczy się wielu produkcji telewizyjnych i tak dalej, które mogły być cytowane w innych częściach świata. Jeśli chodzi o większość badaczy Nowego Testamentu, nie jest tak w przypadku większości badaczy Nowego Testamentu.

Ale gdyby ktoś ze zboru zapytał cię o program, co byś odpowiedział? Można powiedzieć: cóż, nie powinieneś mieć telewizora. Właściwie, gdybyś tego nie robił, miałbyś więcej czasu na naukę. Albo po prostu wierz w co chcesz.

To typowa reakcja Zachodu. Albo, cóż, skoro uczeni tak mówią, to musi to być prawda, bo długo chodzili do szkoły, a ja nie uważałem. Albo możesz powiedzieć: rzuciłem.

Znajdę inną karierę. Możesz też spróbować znaleźć rozsądne odpowiedzi. Podejmowano wiele prób udzielenia rozsądnych odpowiedzi, a w rzeczywistości nauka głównego nurtu oferuje rozsądne odpowiedzi.

Ale także tych, którzy szczególnie słusznie bronią dokładności Ewangelii. Masz Craiga Evansa, Darrella Bacha, Bena Witheringtona, mnie, Craiga Blomberga i innych. Od tego, co nazwalibyśmy bardziej centrową nauką, uczeni, którzy niekoniecznie, zaczynają od tego, co mogą wykazać w historii.

I tak, wiesz, rzeczy, które są w historii, nie można udowodnić wszystkiego w historii, ponieważ wydarzyło się to dawno temu i niektórych dowodów nadal nie ma. Jednak istnieje wystarczająco dużo dowodów na to, że uczeni głównego nurtu, którzy pracują wyłącznie z dowodami historycznymi, wciąż dochodzą do znacznej części tego, co wiemy o Jezusie z Ewangelii, całkiem sporej. Niektórzy uczeni są sceptyczni i wychodzą z sceptycznego założenia, ponieważ od czasów Oświecenia środowisko akademickie na Zachodzie żywiło uprzedzenia do Biblii, głównie dlatego, że żywiło uprzedzenie do cudów.

Tak to się zaczęło. Zatem za chwilę porozmawiamy o cudach. Kiedy jednak spotykasz ludzi, na których wpływają tego rodzaju idee, mogą to być ludzie przeszkoleni w ten sposób.

Mogą to być ludzie, którzy po prostu szukają wymówek, a czasami nie chcą wierzyć. Dlatego cytują niektóre popularne rzeczy w Internecie. Gdzie zaczynamy? Jak na to odpowiedzieć? Cóż, przede wszystkim patrzymy na kwestię gatunku.

Gatunek to rodzaj pisarstwa, którym coś jest. To nie rozwiązuje wszystkich problemów, ale jest to dobry punkt wyjścia. To tak, jakbyś miał młotek, do czego można go użyć? Cóż, możesz go użyć jako broni.

Można go używać jako odbojnika do drzwi. Ale w zasadzie sposób, w jaki zaprojektowano młotek i cel jego konstrukcji, są widoczne w jego konstrukcji. Jest przeznaczony do wbijania gwoździ, a przynajmniej zwykłego młotka, o którym mówimy.

Jaki jest zatem gatunek Ewangelii? Do czego zostały zaprojektowane? Niektórzy mówią: cóż, Ewangelie są wyjątkowe. Cóż, w pewnym sensie Ewangelie są wyjątkowe, ponieważ mówią o wyjątkowej osobie. Ale chociaż Jezus był wyjątkowy, musimy zadać szersze pytanie.

Cóż, jeśli masz takie dzieło o konkretnej osobie historycznej, jak to się nazywa? I w starożytności, i w czasach współczesnych nazywano to biografią. Większość dzisiejszych uczonych, w przeciwieństwie do może 30 lat temu, zgadza się z większością z Was na przestrzeni historii, co do tego, że Ewangelie są biografiami. Argumentowało to wielu uczonych, w szczególności Richard Burridge w rozprawie opublikowanej przez Cambridge.

Cóż, kiedy pytamy, czy są to biografie, przez większość historii ludzie zakładają, że Ewangelie były życiem. W języku greckim bio, biografie Jezusa. Jednak w 1915 roku niektórzy uczeni zauważyli, że Ewangelie różnią się od współczesnych biografii zachodnich i dlatego twierdzili, że nie są to biografie.

Jednak do tej pory większość uczonych zdecydowała, że mimo wszystko Kościół miał rację i że były to biografie. Czasami trzeba zachować ostrożność, bo przez pokolenie lub dwa uczniowie uczyli, że to nie biografie, i myślą tak, a potem uczeni zmieniają zdanie. Ale wracając do dowodów, Ewangelie są biografiami, ale są to biografie starożytne, a nie współczesne.

I to był powód zamieszania. Współczesne biografie są zwykle ułożone w porządku chronologicznym. W starożytnych biografiach nie było to konieczne.

Tak naprawdę większość z nich była ułożona tematycznie. Zatem, jeśli u Mateusza i Łukasza wydarzenia czasami mają inną kolejność, nie stanowi to problemu. Rzeczywiście, zwłaszcza Mateusz, Ewangelia, której będziemy się szczegółowo przyglądać, porządkuje tematycznie.

Mateusz bardzo lubi układać sprawy tematycznie, co ułatwia głoszenie. Zwykle współczesne biografie zaczynają się od narodzin danej osoby lub bardzo wcześnie. Starożytne biografie nie musiały.

Mateusz i Łukasz zaczynają od narodzin Jezusa. Jednak Marek, po przepowiedaniu Jana Chrzciciela, zaczyna w zasadzie od publicznej posługi Jezusa. Cóż, wiele starożytnych biografii zaczynało się od dorosłej kariery danej osoby.

Więc znowu nie jest to zaskakujące. Ewangelie wpisują się w gatunek starożytnych biografii. Biografia była niemal jedyną pracą skupioną na jednym bohaterze.

Biografie mieszczą się w bardzo szczególnym przedziale długości, który jest również zakresem długości, jaki mamy w Ewangeliach. A biografia nie miała na celu tylko wychwalania danej osoby. Czasami biografie wychwalają osobę.

Czasami krytykowali jakąś osobę. Zwykle robili po trochu każdego z nich. Oczywiście, jeśli piszesz o Bogu w ciele, będzie to pozytywne.

Ale od biografów nie wymagano mówienia wyłącznie pozytywnych rzeczy. Jeśli czytasz Swetoniusza, widzisz, że w starożytnych biografach zazwyczaj jest mieszanina. Biografie, wbrew temu, co powiedział jeden z moich profesorów, miały głównie charakter pisarstwa historycznego.

Właściwie podczas mojego pierwszego doktoratu z Ewangelii profesor powiedział, że Ewangelia Marka jest starożytną biografią, starożytne biografie są fikcyjne i dlatego Ewangelia Marka jest fikcyjna. Problem nie polegał na logice jego argumentacji. To było z jego informacjami.

Twierdził, że biografie są fikcyjne. Później poruszyłem z nim tę kwestię. Powiedziałem: cóż, właściwie większość starożytnych biografii to pisma historyczne.

Wyjaśniłem to szczegółowo, co zostało również odnotowane przez różnych klasycystów i tak dalej. Na koniec moich wyjaśnień powiedział: „No cóż, nie wiem”. Nie wiem nic o starożytnej biografii.

To nie znaczy, że nigdy nie słuchasz swoich profesorów. Ponieważ jestem profesorem, lubię profesorów. Ale to znaczy, że nie zawsze wierz we wszystko, co wszyscy ci mówią.

Musisz wrócić i sprawdzić informacje. Staram się jednak przekazać Państwu najlepsze informacje, jakie posiadam. I rzeczywiście czytałem starożytne biografie.

Przeczytałem wszystkie biografie Plutarcha, Swetoniusza i inne starożytne biografie. Więc nie zachowuję się tak jak ten profesor. Gatunek nie rozstrzyga wszystkich kwestii historycznych, ale przesuwają ciężar dowodu.

Bo jeśli coś było biografią starożytną, to znaczyło, że dotyczyło postaci historycznej i dotyczyło informacji historycznych. Nie ma powieści napisanych o kimś z najnowszej historii. Powieści zazwyczaj opowiadają o całkowicie fikcyjnych postaciach.

Ale kiedy powieści czasami opowiadają o prawdziwych postaciach, od czasu do czasu w historii starożytnej, i kiedy nie były to romanse, co również było rzadkie, dotyczyły kogoś, kto żył dawno temu, a nie kogoś, kto żył w niedawnej przeszłości. To, co mamy w Ewangeliach, nie może być powieścią. To mogła być tylko starożytna biografia.

Powieściom brakowało jasnych źródeł. Nie mieli historycznych prologów ani przedmów, jak Łukasz. A jeśli chodzi o nauczanie lekcji moralnych, jak to czynią Ewangelie, w starożytności powieściopisarze zwykle nie próbowali uczyć lekcji moralności.

Historycy i biografowie regularnie starali się poprzez swoje dzieła przekazywać lekcje moralne, polityczne, a czasem teologiczne. I to właśnie znajdujemy ponownie w Ewangeliach. Teraz możesz powiedzieć: „No cóż, Ewangelie czyta się z przyjemnością”.

A niektórzy ludzie mówili: cóż, spójrz, powieści są ekscytujące, są pełne przygód. Ale dotyczy to również starożytnych biografii. Miały sprawiać przyjemność podczas czytania.

Różnica między powieściami a historiografią i biografią polegała na tym, że historiografia i biografia miały nie tylko dostarczać rozrywki, ale także informować. Miały uczyć w oparciu o prawdziwe informacje. No cóż, przy założeniu, że dobrzy biografowie byli merytorycznie dokładni, to znaczy zajmowali się wydarzeniami.

Jak dokładne były szczegóły? Cóż, tutaj gatunek nie rozwiązuje problemu, ponieważ zależy to od konkretnego biografy. Poszczególne biografowie mogli mieć dużą dowolność w szczegółach, choć nie wolno im było wymyślać wydarzeń. Jak zatem oceniać poszczególne przypadki? No cóż, pytanie brzmi: czy pisali o przeszłości niedawnej, czy odległej? Drugim pytaniem jest, jak blisko trzymali się swoich źródeł? Możemy zatem przyjrzeć się obu tym pytaniom.

No właśnie, z jakich źródeł często korzystali biografowie? Pisząc o odległej przeszłości, często przyznawali, że posługiwali się legendami. Jednak jeśli to możliwe, często cytowali z nazwy dużą liczbę różnych źródeł, a wielu krytycznie oceniało ich źródła. Czasami nawet pisząc o odległej przeszłości potrafili być bardzo trafni.

Możemy to jeszcze raz stwierdzić, porównując różne źródła, źródła późniejsze, źródła wcześniejsze i tak dalej. Ale pisząc o niedawnej przeszłości, nie przeprosili, bo cóż, nie mamy jak zweryfikować tej informacji. Pisząc o niedawnej przeszłości, często konsultowali się z naocznymi świadkami lub z tymi, którzy konsultowali się z naocznymi świadkami.

Polegali na tych, którzy pisali już o tych rzeczach przed nimi. Zatem kiedy piszą o niedawnej przeszłości, o poprzednim pokoleniu lub dwóch, zwykle są bardzo

dokładni. Można to przetestować. Przerobiłem to i przetestowałem w wielu przypadkach.

Jak zatem powstały te dzieła? Cóż, zwykle pisarz, który sam nie był naocznym świadkiem, zaczynał od jednego głównego źródła. Czasami nawet naoczny świadek mógłby skorzystać z innego źródła. Niektórzy więc mówią: cóż, jak Mateusz mógłby skorzystać z Marka, skoro był naocznym świadkiem? Wiesz, toczy się debata na temat tego, czy Mateusz był tym, kogo nazywamy Mateuszem.

Ale nawet jeśli Mateusz był naocznym świadkiem, nadal mógł posługiwać się Markiem, tak jak Ksenofont kilka wieków wcześniej, pisząc relację z czegoś, czego sam doświadczył. Był jednym z liderów tej wyprawy, ale korzysta też z wcześniejszego źródła, bo ta osoba publikowała przed nim i wszyscy spodziewali się, że ty będziesz korzystać z tego źródła. Oplotli inne źródła wokół głównego źródła, a następnie dzieło czytano publicznie w małych kręgach przyjaciół, czasami na bankietach lub podczas publicznych odczytów.

A potem, bazując na informacjach zwrotnych, jakie dostali od ludzi, którzy słuchali, poprawiliby to, szczególnie w kwestii... cóż, można było to lepiej sformułować i tak dalej. Jeśli chodzi o metody publikacji, rozmiar oznaczał wydatek. Dlatego publikowanie długich dokumentów wymagało finansowania.

Kiedy pomyślimy na przykład o Liście do Rzymian, o liście Pawła do Rzymian, składającym się z 16 rozdziałów, niewiele starożytnych listów było tak długich. To był kosztowny list. Pewien uczonec, Randy Richards, oblicza, że w walucie amerykańskiej samo posiadanie papiirusu i normalnie posiadanie przez kogoś spisującego tego dokumentu kosztowałoby około 2000 dolarów.

Cóż, ewangelia Mateusza jest dwa razy dłuższa. Było to więc poważne przedsięwzięcie. To nie było coś, co ktoś napisał mu z głowy.

To jest coś, o czym myślał. Ćwiczył przed grupami ludzi. I wreszcie ostateczna wersja tego zostaje spisana i zaczyna być rozpowszechniana.

A było to poważne przedsięwzięcie. Ewangelie są tak zwanymi dokumentami założycielskimi. To ważne dzieła literackie, a nie coś spisane z głowy.

Każda z nich była księgą w starożytnym wydaniu. Myślimy o Biblii jak o księdze. To zbiór książek.

W starożytności książki mogły być tylko tak długie, w przeciwnym razie zwój nie trzymałby ich zbyt dobrze, w przeciwnym razie zwój byłby bardzo niewygodnych rozmiarów. Mateusza jest wielkości bardzo dużego zwoju. Jeśli chodzi o środki wydawnicze, dzieła będą rozpowszechniane na bankietach i publicznych odczytach.

Zainteresowani słuchacze mogą poprosić o własne kopie i zapłacić za nie. Ktoś, kto umiał czytać, mógł przepisać go ręcznie, jeśli chciał. W tamtych czasach produkcja masowa oznaczała salę pełną skrybów dyktujących.

Gdyby ktoś przeczytał jakiś dokument, wszyscy by go napisali. To było najbliższe możliwości masowej produkcji dzieła. Jeśli dzieło cieszyło się dobrą opinią, generowało więcej odczytów i większe zapotrzebowanie społeczne.

Dla pierwszych wierzących miało to miejsce prawdopodobnie w środowisku wczesnego kościoła. W starożytności wiele publicznych czytań odbywało się podczas bankietów. Cóż, bankietem wczesnego kościoła była Wieczera Pańska będąca częścią nabożeństwa kościelnego.

Jak zwróciłem uwagę temu profesorowi, a on później to potwierdził, w historii i biografii istnieje pewien zakres wiarygodności historycznej. Plutarch i Liwiusz mogli nieco urozmaicić sprawę, zwłaszcza że pisali o ludziach z odległej przeszłości. Ale Tacyt i Swetoniusz byli historykami i biografami, którzy pisali o niedawnej przeszłości.

Trzymali się bardzo ściśle faktów. Czasami, zwłaszcza gdy pisali o kimś, kogo nie lubili, obrzucali cię najdrobniejszymi bzdurami, jakie wszyscy mówili o tych ludziach. Trzymali się jednak bardzo blisko swoich źródeł.

A potem masz Józefa Flawiusza. Józef Flawiusz był... To byli rzymscy historycy. Józef Flawiusz był żydowskim historykiem żyjącym w I wieku n.e. i plasował się gdzieś pomiędzy, powiedzmy, Plutarchem i Liwiuszem z jednej strony, a Swetoniuszem i Tacytem z drugiej.

W swojej autobiografii Józef Flawiusz prezentuje się podejrzanie dobrze. Podsumowuje wojny judejsko-rzymskie tak, jakby były to niemal wypadki. A jednak, gdy ma do czynienia ze szczegółami, archeologia często go potwierdza, potwierdza aż do szczegółów konstrukcji w porcie Cezarea Nadmorska.

Potwierdza go aż do poszczególnych struktur w Jerozolimie. Potwierdza go aż do koloru farby na ścianie sypialni Heroda. Nie wiem, jak Józef Flawiusz dostał się do sypialni Heroda, ale w każdym razie miał na to dobre źródła.

A jeśli chodzi o szczegóły, potrafił być całkiem dokładny. Jeśli chodzi o standardy historyczne, czego się spodziewano? Starożytni wymagali, aby historycy zajmowali się faktami. Byli to zwłaszcza historycy elitarni, którymi nie są pisarze Nowego Testamentu, ale historycy elitarni byli bardzo zainteresowani retoryką.

Byli bardzo zainteresowani kształtowaniem rzeczy w sposób, który dobrze komunikowałby się z publicznością. Jeśli chodzi o klasę niższą, byli oni bardzo

zainteresowani kształtowaniem rzeczy w sposób pasujący do dobrych technik opowiadania historii. Ale wydarzenia musiały wydarzyć się naprawdę.

Pytanie brzmiało, jak zamierzasz je przedstawić. I możesz to zrobić dzisiaj z każdą prawdziwą historią. Ja to zrobiłem i inni też to zrobili, pisząc swoje własne biografie lub biografie innych.

Aby było ciekawie wystarczy wybrać najciekawsze informacje. Opowiadasz to w określony sposób, który podkreśla napięcie. Istnieje technika opowiadania historii.

Możesz przerwać w pewnym momencie i kontynuować w innym. Już sam sposób ułożenia materiału przyciąga czytelnika. Cóż, retoryka była dozwolona, ale zbyt wiele zachęcało do krytyki.

To samo dotyczyłoby opowiadania historii. Biografie pozwalały na nieco więcej niż historia sama w sobie, ale musiały opierać się na dokładnych informacjach. Jeszcze raz o różnicy między powieścią a historią.

Łukian był w II wieku mówcą i satyrykiem. Napisał wiele satyr. Powiedział jednak, że dobrzy biografowie muszą unikać pochlebstw fałszujących wydarzenia, a dane wymyślają tylko źli historycy.

Pliniusz Młodszy był mężem stanu, politykiem początku II wieku. Powiedział też, że tym, co wyróżnia historię, jest dbałość o dokładne fakty. Zatem nie tylko historycy przechwalają się swoim fachem.

Rozpoznali to także inni ludzie. Otóż Polibiusz był historykiem piszącym przed czasami Nowego Testamentu. I mówi, że historia musi przypisywać pochwały i nagany według czyichś czynów.

Innymi słowy, jeśli chcesz powiedzieć o kimś coś miłego lub złego, lepiej, żeby to była prawda. Pliniusz Młodszy ponownie podkreśla, że retoryką można posługiwać się pod warunkiem, że podstawą są fakty. Arystoteles był także filozofem piszącym kilka wieków przed Nowym Testamentem.

Różnica między poezją a historią nie polega na ich formie. Można pisać historię wierszem, ale ich treść. Historia musi zajmować się tym, co się wydarzyło, a nie tylko tym, co może się wydarzyć.

Jeśli chodzi o biografie najnowszych bohaterów, pozostawali oni blisko źródeł. Ich celem nie było wymyślanie rzeczy. To zupełnie co innego niż powieści.

I mogę podać tutaj konkretny przykład, który pochodzi od Swetoniusza. Jest rzymskim historykiem piszącym na początku II wieku. Pisze o cesarzu rzymskim Otho.

Porównałem go z relacjami rzymskiego historyka Tacyty i greckiego biografy Plutarcha, który także pisał o Otho. Być może nie słyszeliście o Otho. Być może słyszałeś o Augustu Cezarze.

August żył znacznie dłużej i miał lepszą maszynę propagandową. Ale Otho był cesarzem bardzo krótkotrwałym. Zatem była to krótka biografia.

Łatwo było mi iść i porównać. I tak jak ludzie będą porównywać Mateusza, Marka i Łukasza, tak i ja porównałem tych różnych pisarzy pod kątem tego, co powiedzieli o Otho. I to, co znalazłem, było czymś w rodzaju tego, co można znaleźć w Ewangeliach.

Znajdujesz wiele nakładających się elementów. Każdy jest charakterystyczny. Jednak zauważacie znaczne nakładanie się na siebie, mimo że ten autor chciał podkreślić ten punkt, ten autor chciał podkreślić ten punkt.

Znalazłem około 50 punktów korespondencji pomiędzy Swetoniuszem a każdym z dwóch pozostałych autorów, a także szereg innych punktów korespondencji. Należy jednak pamiętać, że biografia Othona autorstwa Swetoniusza liczy tylko 28 akapitów. To tylko około 2000 słów.

Stanowi około jednej piątej długości Ewangelii Marka. Tak więc, jeśli Marek stosował tę samą metodę historyczną, jaką Swetoniusz stosował jako biograf, moglibyśmy się spodziewać, że mając te same źródła, moglibyśmy znaleźć może 250 punktów korespondencji w samej bardzo krótkiej Ewangelii Marka. Marek jest o połowę krótszy od Mateusza.

Zatem chcę o tym powiedzieć tyle, że kiedy cofniemy się i porównamy starożytną biografię z innymi dostępnymi źródłami z tamtych czasów, okaże się, że wszystkie te biografie zostały napisane mniej więcej w tym samym czasie, co Marek pisał po czasach Jezusa. Jeśli je porównać, widać, że starożytni biografowie interesowali się informacjami historycznymi. Nie zmyślali sobie niczego z głowy.

I powinniśmy móc ufać Ewangeliom, które dostarczają nam znaczących informacji historycznych, nawet jeśli nie zaczynaliśmy od chrześcijańskiego punktu wyjścia. Zaczynaliśmy dopiero jako historycy, badaliśmy dane, przeglądaliśmy je i pytaliśmy: cóż, co możemy wiedzieć o Jezusie? Wierzę, że to powinno nas doprowadzić do wiary w Jezusa. Ale w każdym razie, zakładając, że biografowie byli zasadniczo dokładni, jak dokładni byli we wszystkich szczegółach? Cóż, to właśnie tam uczeni zaczęli zgłębiać to, co nazywamy metodologiami historyczno-krytycznymi.

Nie będę poświęcał im dużo czasu, ponieważ często są one omawiane gdzie indziej. Ale znajdziesz je, jeśli masz dostęp do komentarzy, natkniesz się na nie. Są to kwestie takie jak krytyka źródła, historia zasobów, historia formularzy i historia redakcji.

Historia źródłowa. Historycy w XIX wieku zaczęli badać Ewangelie pod kątem ich źródeł. Niektórzy ludzie mówią: cóż, Biblia jest Słowem Bożym.

To nigdy nie byłoby źródłem. Nigdy nie korzystałby ze źródeł. Ale jeśli faktycznie spojrzysz na teksty biblijne wszędzie, to zauważysz, że korzystają one ze źródeł.

To znaczy, masz księgę Wojen Pańskich. Jest to zapisane w księdze Jaszera. Pierwsza i Druga Kronik odsyłają czytelnika do dzieła Królów, które nie jest naszym Pierwszym i Drugim Królem, ale wspominają o tym około 10 razy.

A Pierwsza i Druga Księga Królewska odnosi się do Księgi Kronik, a nie do naszej Księgi Kronik, ale ponad 30 razy. Czy Ewangelie kiedykolwiek korzystają ze źródeł? Łukasz podaje, że znanych mu było wiele źródeł. Wielu podjęło się sporządzenia sprawozdania o wydarzeniach, które wypełniły się wśród nas.

Wiele nie oznacza tylko jednej osoby. To nie znaczy, że tylko dwie osoby. Wiele oznacza, że w czasie, gdy Łukasz pisał te słowa, wiele osób już o tym pisało.

Cóż, to dla nas dobra wiadomość. Oznacza to, że autorzy ewangelii nie zmyślali po prostu. Robili to, co powinni robić dobrzy biografowie.

Opierali się na dostępnych im źródłach. Nie mogli kopiować rzeczy w taki sposób, w jaki robimy to dzisiaj. Nie mieli kserokopiarek.

Z pewnością nie mieli Internetu. Nie mieli skanerów. Nie mieli tych wszystkich rzeczy, które mamy dzisiaj.

Nie mieli wydawnictw. Prawie wszyscy jednak przyznają, że Mateusz, Marek i Łukasz są ze sobą blisko spokrewnieni. Możesz to zobaczyć, gdy zobaczysz, jak około 90 procent ewangelii Marka pojawia się w jakiejś formie także u Mateusza.

Dziewięćdziesiąt procent jego relacji pojawia się również u Mateusza. A to jest istotne, bo pamiętajcie, co mówi John. Jan mówi, że sam świat nie pomieściłby wszystkich ksiąg, jakie można by napisać o Jezusie.

To może być hiperbola, retoryczne przesadne stwierdzenie mające na celu przyciągnięcie twojej uwagi. Ale chodzi o to, że o Jezusie można powiedzieć wiele rzeczy. A jednak Mateusz opowiada tak wiele rzeczy, o których mówił Marek.

Dlaczego? Prawdopodobnie Marek jest jednym ze źródeł, z których korzysta. Nie wszyscy uczeni są co do tego zgodni. Wielu uczonych uważa, że Mateusz pisał jako pierwszy.

I są ku temu powody. Jednak większość uczonych uważa dzisiaj, że Marek jest pierwszą z naszych ewangelii, która przetrwała, że otrzymał informacje od Piotra, tak głosi wczesna tradycja. I że Jezus jest oczywiście źródłem.

Następnie masz tradycję ustną i być może notatki. Marek ma to od jednego ze świadków. Istnieje również materiał, który niektórzy uczeni nazywają Q. Jest to materiał u Mateusza i Łukasza, który nie pochodzi od Marka.

To się pokrywa. A potem inne źródła, którymi już nie dysponujemy. Mateusz ma wszystkie tego rodzaju źródła, z których może czerpać.

Łukasz ma wszystkie tego rodzaju źródła, z których może czerpać. Należy jednak pamiętać nie o wszystkich szczegółach, ale o tym, że większość uczonych uważa, że Mateusz i Łukasz używali zarówno Marka, jak i innego wspólnego materiału, który uczeni nazywają Q. Uczeni debatują na temat tego, jak dokładnie Q wyglądało. I nie będziemy się w to wszystko zagłębiać.

Ale to jest zdecydowana większość uczonych, zarówno liberalnych, jak i konserwatywnych, i wszystkich pomiędzy. Ale znowu, to nie wszyscy uczeni. Uważam, że Mateusz posłużył się Markiem z wielu powodów.

Po pierwsze, Mateusz wykazuje spójne wzorce w sposobie skracania Marka. Łukasz z pewnością oczyszcza gramatykę Marka z myślą o bardziej wyrafinowanych czytelnikach. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby Marek zmienił gramatykę dla innego rodzaju odbiorców.

Ponadto, gdy Mateusz cytuje Stary Testament, cytuje go, dokonując własnego tłumaczenia lub używając innego tłumaczenia niż standardowe tłumaczenie greckie, z wyjątkiem przypadków, gdy powołuje się na materiał Marka. Marek zawsze cytuje standardowe tłumaczenie greckie. Mateusz używa standardowego tłumaczenia greckiego wszędzie tam, gdzie pokrywa się z tekstem Marka.

Zatem znowu jest to powód, by sądzić, że Mateusz posługuje się Markiem. Myślę, że znowu nie jest to to samo, co wszyscy myślą, ale Papiasz, pisząc na początku II wieku, mówi, że Mateusz jako pierwszy napisał Logię, co często może oznaczać wyrocznie lub wypowiedzi Pana. I Marek spisał, co usłyszał od Piotra.

Myślę, że Mateusz prawdopodobnie spisał wiele wypowiedzi Jezusa. Może to być coś z tego, co nazywamy Q, materiału udostępnionego przez Mateusza i Łukasza. Ale Mateuszowi udało się także włączyć część materiału narracyjnego zależnego od

autorytetu Piotra, gdy ewangelia Marka została opublikowana na podstawie autorytetu Piotra.

Łukasz i Mateusz, chociaż pokrywają się, są pewne miejsca, w których myślę, że napisaliby inaczej, gdyby Mateusz miał ukończoną ewangelię Łukasza lub Łukasz miał ukończoną ewangelię Mateusza. To znowu kolejna długa historia. Ale żeby powiedzieć, że nie musimy spekulować na ten temat, jak czasami ludzie robią, jak wyglądałby Mateusz, zanim zredagował Marka i tak dalej.

Wielu z tych rzeczy nie wiemy, a uczeni lubią odkrywać rzeczy, których nie wiemy, i nie ma w tym nic złego. Jednak ze względów praktycznych wiemy wystarczająco dużo, aby kontynuować studiowanie ewangelii. Niektórzy inni uczeni XIX i początku XX wieku, po rozprawieniu się z krytyką źródeł, skupili się na krytyce formy.

W ewangelii można wyróżnić różne formy literackie. Mamy oczywiście przypowieści i wiele różnych rodzajów wypowiedzi Jezusa. Biada wam, Kafarnaum, jest bardziej jak wyrocznia.

Jednak krytycy formy próbowali ustalić, w jaki sposób ten materiał był używany w nauczaniu wczesnego Kościoła i próbowali ustalić, jaki materiał można najpewniej powiązać z Jezusem w jego obecnej formie. Czasami używali argumentów, które w rzeczywistości nie były zbyt dobre, ale czasami używali argumentów, z których mogliby skorzystać historycy. Na przykład, jeśli mamy materiał lub rodzaj materiału, który jest poświadczony nie tylko w jednym źródle, jest to poświadczony, powiedzmy, w materiale udostępnionym przez Mateusza i Łukasza, jest to również poświadczony u Marka.

Na przykład Jezus opowiadał przypowieści. Jezus mówił o królestwie. Jest to coś, co powiedzieliby historycy, cóż, jest to bardzo dobrze potwierdzone.

Powtórzę jeszcze raz: kryterium zawstydzenia jest, jak sądzę, całkiem dobrym kryterium. I coś, czego wczesny Kościół tak naprawdę nie chciał powiedzieć, nie chciał wymyślić. Na przykład Kościół nie wymyśliłby ukrzyżowania Jezusa pod zarzutem istnienia, podając się za króla Żydów, ponieważ oznaczałoby to, że został stracony pod zarzutem zdrady stanu.

Każdy, kto w Cesarstwie Rzymskim poszedł za nim, mógł zostać uznany za zdradę stanu. To nie jest coś, co chciałbyś wymyślić. Nie chcielibyście też zrekompensować przyjęcia chrztu Jezusa od Jana Chrzciciela, który głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów.

Jezus nie robi tego dlatego, że potrzebuje przebaczenia, ale Jezus utożsamia się ze swoim ludem w tym chrzcie. I znowu, prawdopodobnie nie chcielibyście zmyślać, jak

Jezus mówił: Ojczy, nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. Albo Jezus mówiący: Nikt nie zna dnia ani godziny, nawet słońce.

Są to rzeczy, których wczesny kościół prawdopodobnie nie chciałby wymyślać. Istnieje również kryterium środowiska palestyńskiego lub środowiska judejskiego i galilejskiego. Oznacza to, że Ewangelie zawierają wiele cech, które pasują do środowiska Jezusa, ale nie pasują do środowiska późniejszego kościoła.

Cóż, historycy nie powiedzieliby, że te rzeczy zostały zmyślone. Teraz, z punktu widzenia wiary, akceptujemy te rzeczy. Wiesz, ufamy ewangeliarzom.

Czasami trzeba po prostu zaufać. Uczni czasami posługują się tak zwaną hermeneutyką podejrzeń. A kiedy pracowałem nad tym do jednej z moich książek o historycznej nauce o Jezusie, wiesz, użyłem metody naukowej, aby powiedzieć: OK, oto krytyczne minimum, jakie historycy mogą powiedzieć.

Nie oznacza to, że tak naprawdę tylko w to wierzymy, ponieważ wszyscy przyznają, że krytyczne minimum tego, co wiemy z metod historycznych, to nie wszystko, co się wydarzyło. I że jeśli masz wiarygodne źródło, możesz na nim polegać. Ale tak bardzo wciągnąłem się w tę metodę, że moja żona coś mi mówiła, a ja jej mówiłem: Czy możesz mi przedstawić dowody na to twierdzenie? Mogę cię zapewnić, że cóż, nie wiem, może twoja kultura jest inna, ale z pewnością miałem przez to kłopoty.

Musiałem sobie poradzić z tym, że jeśli masz wiarygodne źródło, nie zawsze potrzebujesz dowodów zewnętrznych. Samo to źródło jest dowodem. Musimy potraktować to bardzo poważnie, zwłaszcza gdy uznamy, że to źródło jest wiarygodne w innych przypadkach.

Te tradycyjne podejścia oparte na krytycznej formie mają słabe strony. A było tak zwłaszcza wtedy, gdy zwykło się mówić: no cóż, jeśli coś nie spełnia tego kryterium, to nie jest dokładne. Próbowano na przykład zastosować kryterium odmienności.

Jeżeli inni żydowscy nauczyciele często mówili coś, to odpowiadali: no cóż, jeśli przypisuje się to Jezusowi, nie wiemy, czy Jezus rzeczywiście to powiedział. Być może został zapożyczony od innych osób. Albo jeśli późniejszy kościół się z tym zgodził, to oni powiedzieli: „No cóż, wtedy Jezus może tego nie powiedział, ponieważ późniejszy kościół mógł to za niego wymyślić”.

A teraz, gdyby moi uczniowie zgodzili się z niektórymi rzeczami, które powiedziałem, czy powinniśmy zatem powiedzieć, że nigdy nie powiedziałem tych rzeczy, ponieważ moi uczniowie się z nimi zgodzili? Takie jest niebezpieczeństwo takiego podejścia. Albo jeśli zdarzy mi się zgodzić z niektórymi rzeczami, które powiedzieli inni uczeni, czy oznaczałoby to, że tak naprawdę ich nie powiedziałem, że zostały one po prostu zapożyczone od innych uczonych? Zatem to kryterium, którego używano przeciwko

wiarygodności Ewangelii, zostało w rzeczywistości odrzucone przez większość uczonych. Nie jest powszechnie używany.

Rudolf Bultmann stosował wiele kryteriów w połowie XIX wieku, aby opisać, w jaki sposób tradycje rozszerzały się lub kurczyły. Jednak EP Sanders z 1969 roku pokazał, że były one wadliwe. Weźmy na przykład Bultmanna, który zgodził się, że Mateusz posłużył się Markiem.

Ale Mateusz, powiedział, wiesz, późniejsze źródła rozszerzają źródła wcześniejsze. Mateusz często skrócił historie Marka. Zatem nie działa to nawet według kryteriów Bultmanna.

Dlatego większość uczonych była temu przeciwna. Popularne informacje, które można zobaczyć w Internecie na temat motywów zapożyczenia Jezusa z religii misteryjnych itp., nie są nawet przedmiotem dyskusji naukowych. To tylko ludzka wyobraźnia.

Większość podobieństw, które ludzie wymyślają, to podobieństwa, które zaczerpnęli od Jezusa i przeczytali o religiach misteryjnych oraz studiowali religie tajemne. Rzeczy te miały miejsce później, wieki później, kiedy religie misteryjne zapożyczały się od chrześcijaństwa, ponieważ było ono popularne. A niektóre z nich wcale nie pochodzą ze starożytności.

Tak naprawdę wiele z nich to po prostu współcześni ludzie w Internecie. W każdym razie uczeni przeszli do tak zwanej w latach 70. historii redakcji, historii redakcyjnej. Masz więc różne źródła.

Co z nimi robisz? Mam na myśli, w jaki sposób pomaga ci to na przykład w głoszeniu? Jeśli Mateusz ma coś w Marku, jeśli zmieni sformułowanie, co nam to mówi? W jaki sposób Mateusz głosi od Marka? W jaki sposób Łukasz głosi od Marka? A jeśli Matthew konsekwentnie wprowadza jakąś zmianę, być może możemy się z niej czegoś nauczyć. Na przykład Mateusz mówi o królestwie niebieskim. Marek mówi o królestwie Bożym.

Mateusz używa królestwa Bożego tylko cztery lub pięć razy. Wszędzie indziej zmienia wyrażenie: królestwo niebieskie. Dlaczego? Czy uczy nas to czegoś teologicznego? A może po prostu Matthew przedstawia to w sposób bardziej znany jego odbiorcom.

Marek pisał dla publiczności prawdopodobnie w Rzymie lub gdzieś podobnym. Wśród słuchaczy Marka jest wielu pogan, którzy nie mają pojęcia, co oznacza królestwo niebieskie. Mark w pewnym sensie tłumaczy to dla swoich odbiorców.

Mateusz może przetłumaczyć to z powrotem dla żydowskiej publiczności. To są rzeczy, w których możemy zauważyć różnice. Nie zawsze wiemy dlaczego.

Ale Ewangelie wyraźnie i niezaprzeczalnie zawierają różnice. Nie pozwól nikomu wmawiać sobie, że nie ma między nimi różnic. U Marka Jezus przeklina drzewo figowe.

Wchodzi i oczyszcza świątynię. Uczniowie Jezusa znaleźli uschnięte drzewo figowe. A potem Jezus daje lekcję wiary.

U Mateusza Jezus przeklął drzewo figowe. Drzewo figowe natychmiast uschło. Jezus daje lekcję wiary, a następnie oczyszcza świątynię.

Czy to oznacza, że Jezus przeklął dwa drzewa figowe i jedno uschło od razu, a drugie uschło, zanim wróciły? I Jezus za każdym razem daje tę samą lekcję wiary? Czasami uczniowie osiągnęli pewne rzeczy powoli, ale zwykle nie aż tak wolno. Myślę, że Matthew po prostu robi to, co często robi. Układa rzeczy w logiczną sekwencję.

Teraz Marek też nam coś mówi. Mam na myśli, że Jezus przeklina drzewo figowe w ramach odgrywanej przypowieści, a następnie wchodzi i oczyszcza świątynię, która w pewnym sensie ma liście, ale nie ma owoców. Nie przynoszą owocu pokuty.

Nie przynoszą owoców służenia Bogu. Ale w przypadku Matthew lubi organizować wszystko w bardzo zorganizowany sposób. I znowu to, co widzieliśmy wcześniej, jest normalne w starożytnych biografach.

Starożytne biografie zawsze tak robiły. To nie problem. To tylko część gatunku.

Moglibyśmy porównać równoległe fragmenty z królestwem Bożym i królestwem niebieskim i tak dalej. Historia redakcyjna lub historia redakcyjna po prostu pyta: dlaczego. Dlaczego wprowadzono konkretną zmianę? Problem polegał na tym, że niektórzy z pierwszych krytyków zajmujących się krytyką redakcyjną posunęli się za daleko.

Próbowali wszystko wyjaśnić na podstawie Marka i Q i założyli, że wszystko, czego nie mogli mieć z tych źródeł, musiało zostać wymyślone, jakby to były jedyne źródła, jakie wówczas istniały, tylko dlatego, że to są jedyne źródła myślimy, że mamy dzisiaj. Powiedzieli też, że wszystko, co pasuje do stylu pisarza, musiało zostać przez niego wymyślone. Pisarze cały czas umieszczają rzeczy w swoim własnym stylu.

Była to standardowa praktyka w literaturze starożytnej. Łukasz zmienia styl Marka, gdy używa Marka. Zatem te uwagi nie były zbyt trafne ze strony krytyków redakcji.

Swoją drogą, w miarę upływu czasu będzie coraz ciekawiej. W tej chwili jest to część kursu, być może, najbardziej nużąca, jeśli nie jest to coś, co Cię szczególnie interesuje. Reszta kursu stanie się bardziej ekscytująca.

Ale chciałem po prostu zająć się tymi sprawami, ponieważ są to standardowe sprawy, którymi tradycyjnie się zajmujemy, przynajmniej na zajęciach na Zachodzie i tak dalej. Ale nie zamierzam poświęcać im dużo czasu. Różnice nie oznaczają zawodności.

Często istnieją różnice między starożytnymi historykami, a mimo to współcześni historycy wykorzystują je w celach informacyjnych. Nie zakładają, że to stanowi problem. Luter nie uważał tego za problem, kiedy czytał Ewangelie.

Innym problemem związanym z krytyką redukcyjną jest to, że nie wszystkie zmiany mają motywację teologiczną. Jak wspomnieliśmy, Łukasz czyści gramatykę Marka. Mateusz uściśla język Marka, gdy opisuje Heroda Antypasa nie jako króla, ale jako tetrarchę, a zwłaszcza tak go opisuje.

Królestwo Niebieskie jest sposobem przedstawienia go słuchaczom Mateusza. Ponadto Mateusz czasami używa skrótu Marka ze względu na ograniczenia przestrzenne. U Marka sparaliżowany mężczyzna zostaje spuszczonego na dach, a Jezus przebacza mu grzechy i uzdrawia go.

U Mateusza Jezus przebacza mu grzechy i uzdrawia, ale nie wspomina o dachu. Czy to oznacza, że z teologicznego punktu widzenia Mateusz jest przeciwny niszczeniu własności prywatnej? Myślę, że prawdopodobnie Mateusz po prostu to pominął ze względu na miejsce i skondensował to, docierając do głównego teologicznego punktu narracji. Parafraza była standardowym ćwiczeniem retorycznym w starożytności.

Kiedy opowiadałeś historie, powinieneś móc je opowiedzieć własnymi słowami. Zatem sceptycy i źle poinformowani obrońcy czasami popełniają ten sam błąd, zakładając, że różnice w sformułowaniach lub sekwencji oznaczają, że treść jest niedokładna. Nie pasuje to do tego, co wiemy o gatunku biografii i historiografii starożytnej.

Jednak największym problemem związanym z krytyką redakcyjną było to. To, co pisarz uwzględni, jest tak samo ważne, jak to, co pisarz adaptuje. Jeśli więc opowiadam historię opowiedzianą mi przez żonę, nie jest ważne, co zmienię w jej historii.

Ważne jest także to, co ukrywam z jej historii. To znaczy, opowiadam jej historię nie bez powodu. Zatem dzisiaj nacisk przesunął się poza samo patrzenie na to, co zmienia pisarz, tak jakby wszyscy czytelnicy ewangelii Mateusza lub słuchacze ewangelii Mateusza, ponieważ normalnie czytała to jedna osoba, a zbór ją słyszał.

Ważne jest nie tylko to, co słuchacze usłyszą od Marka, jak gdyby zmienili się, jakby mieli go przed sobą. Ale ważne jest, jak pasuje do siebie cała ewangelia Mateusza ,

jak pasuje do siebie cała ewangelia Marka i tak dalej. Zatem śledzenie tematów poprzez ewangelię i to jest główne podejście, jakie będziemy stosować.

Nie będziemy się skupiać głównie na tego typu szczegółach. Skupimy się głównie na tym, co Mateusz ma nam do powiedzenia i czego może nas nauczyć. Jeśli chodzi o wiarygodność ewangelii, przechodzimy do bardziej istotnych punktów.

Jak wiarygodne są ewangelie? Czy potrafisz obronić ich autentyczność? Wracając do kwestii historycznych, oto kilka punktów, do których doszli uczeni, a które przetrwały próbę czasu. Gatunek: ewangelie są biografiami i dlatego mają intencję historyczną. Ewangelie korzystają ze źródeł pisanych, które powstały wkrótce po opisywanych przez nie wydarzeniach.

Ewangelie mają także solidną tradycję ustną, opartą na naocznych świadkach. Widzimy to szczególnie, patrząc na 1. rozdział Łukasza, wersety od 1 do 4. Ze wszystkich ewangelii to Łukasz jest tym, który faktycznie podaje nam swoją metodologię, który przedstawia ją nam na początku. W wersecie 1 dowiadujemy się, że korzysta ze źródeł pisanych.

Ma dostęp przynajmniej do źródeł pisanych. W wersecie 2 ma dostęp do źródeł ustnych od naocznych świadków. Używał takich.

W wersecie 3 Łukasz potwierdził to własnymi badaniami. W wersecie 4 Łukasz nie mógł uniknąć zmyślenia, ponieważ materiał był już powszechnie znany we wczesnym Kościele. Nie musisz się martwić, jeśli nie udało ci się tego wszystkiego za pierwszym razem, ponieważ to jest mój zarys tego, co zaraz omówię nieco bardziej szczegółowo.

Datowanie Łukasza budzi wiele wątpliwości. Większość uczonych datuje Łukasza na wiek pomiędzy 62 a 90 lat. Konserwatywni uczeni mają tendencję do datowania Łukasza, coż, właściwie także konserwatywni uczeni w tym przedziale wiekowym.

Jednak niektórzy konserwatywni uczeni datują Łukasza na lata 60. XX wieku. Niektórzy datują go na lata 70. Niektórzy umawiają się z nim nawet w latach 80.

Jest kilku innych uczonych, którzy datują Łukasza jeszcze później, a jest to mniejszość uczonych, zwykle nie konserwatywnych. Ale jeśli chodzi o okres sprzed 62 lat, uczeni zwykle nie datują Łukasza przed 62 rokiem, ponieważ księga Dziejów Apostolskich faktycznie kończy się około roku 62. Ale w każdym razie Dzieje Apostolskie są drugim tomem Łukasza i Dziejów Apostolskich razem wziętych.

Ale zanim Luke zacznie pisać, przyjmę medianę daty wynoszącą około 75, co również mieści się w przedziale, który moim zdaniem jest prawdopodobnie prawidłowy. Ale możesz pójść w obie strony. Mogło to być w latach 60.

Niektórzy również to argumentowali. Może to nastąpić również później. Ale gdzieś w tym zakresie przyjmuję średni zakres około 75.

W czasie, gdy pisał to Łukasz, wiele osób pisało już o Jezusie. Widzieliśmy to wcześniej. A więc w ciągu około czterech i pół dekady wydarzeń.

Gdyby ktoś przyszedł i powiedział rzeczy, o których wiedzieliśmy cztery i pół dekady temu, w rzeczywistości nie mogłyby się wydarzyć, rzeczy, o których wiedzieliśmy od naszych rodziców. Czy wydarzenia, które miały miejsce cztery i pół dekady przed nami, nie są owiane amnezją? Niektórych z nas, aż przykro mi mówić, ile mam lat, ale niektórzy z nas mieli około cztery i pół dekady temu. A ci z nas, którzy nie byli, znamy ludzi, którzy byli.

Pozostaje to więc w żywej pamięci naocznych świadków. Jest to coś, co należy do historii i można je zweryfikować. O dostępności źródeł ustnych mówi także Łukasz w wersecie drugim.

Mówi, że tak jak te źródła zostały nam przekazane przez tych, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. W technicznym kontekście tradycji ustnej perydotomia, czyli przekazywanie języka, ma związek z rodzajem uważnego nauczania, które nauczyciele przekazują uczniom, powiedzmy w szkołach filozoficznych itp., gdzie oczekiwano od nich kontynuowania nauki. Nauczanie nauczyciela. Mam tu zdjęcie Anny Gulick, mojej sąsiadki, która ma teraz, zdaje się, 96 lat.

A Anna, chociaż pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, mimo że Stany Zjednoczone nie są znane z bardzo dobrej pamięci, bo teraz wszystko robimy na komputerze, ale Anna ma 96 lat. Urodziła się przed tym wszystkim. Urodziła się przed telewizją.

Urodziła się, jak sądzę, przed radiem, a już na pewno zanim ludzie zaczęli powszechnie korzystać z radia. Urodziła się w czasach w Stanach Zjednoczonych, kiedy ludzie przesiadywali na werandzie przed domem i opowiadali historie. I opowiadali historie rodzinne.

I pamięta historie swojej rodziny, które sięgają XVIII wieku. Udało mi się wrócić i zweryfikować niektóre z tych informacji w źródłach zewnętrznych. Zatem tradycja ustna w kulturach, które cenią tradycję ustną, może być przekazywana dokładnie przez setki lat.

I jest to prawdą nawet w niektórych kulturach, które dzisiaj tego nie cenią, ale ceniły to w przeszłości. To, jak dokładny jest przekaz, zależy od kultury i od ludzi, którzy go przekazują. Ale jak dokładna była transmisja ustna? Oto zarys tego, co zamierzam poruszyć w tym temacie.

Musimy przyrzeć się zapamiętywaniu w starożytności. Musimy przyrzeć się zbiorom notatek i powiedzeń oraz dowodom rytmu aramejskiego w Ewangeliach i znaczeniu naocznych świadków w kościele. Skupię się głównie na zapamiętywaniu w starożytności, ponieważ to jest ta część, o której zazwyczaj moi uczniowie jeszcze o tym nie wiedzą, nie mają jeszcze informacji na ten temat.

Zwykle nie jest ona uwzględniana w innych podręcznikach i tak dalej. Jednakże okres wyłącznie ustny, kiedy informacja była przekazywana ustnie, zanim została spisana, nie może być dłuższy niż okres pomiędzy publiczną działalnością Jezusa a napisaniem Marka. To najdłuższy możliwy okres.

Średnio uczeni datują ten okres na około 40 lat. Może to być znacznie mniej. Nie wiemy.

Ale uczeni zwykle datują ten okres na około 40 lat. Nie oznacza to jednak, że tradycja ustna nie była nadal kontynuowana. Papiasz z początków II wieku n.e. twierdzi, że trwało to nadal za jego czasów.

I właściwie bardziej podobała mu się tradycja ustna niż pisane Ewangelie. Tak czy inaczej, okres wyłącznie ustny, zanim zaczęto spisywać rzeczy, nie może trwać dłużej niż jedno pokolenie. Jeśli chodzi o dokładność wspomnień, gawędziarze zajmujący się zapamiętywaniem mogliby opowiadać historie godzinami.

Zrobię to również bardziej szczegółowo. Mówcy, jednym z pięciu podstawowych zadań oratorium była umiejętność zapamiętania swojej wypowiedzi i umiejętność jej powtórzenia z pamięci. Czasami te przemówienia trwały kilka godzin.

Edukacja podstawowa kładzie nacisk na zapamiętywanie. Uczniowie nauczycieli, to był ich główny obowiązek. Mieli umieć przekazać to, co powiedział im nauczyciel.

Często te rzeczy były spisywane w ciągu jednego lub dwóch pokoleń tej ustnej tradycji, a czasem nawet wcześniej. I znowu, w przypadku Ewangelii, nie wiemy, co było najwcześniej. Wiemy jednak, że nie mogło to nastąpić później niż Marek, gdy zostało to spisane.

Jeśli chodzi o opowiadanie historii, nie dotyczyło to tylko ludzi wykształconych, którzy pamiętali te historie. Wielu niepiśmiennych bardów, którzy nie umieli czytać ani pisać, potrafiło wyrecytować całą Iliadę i Odyseję. To dwie dość długie książki.

Mam na myśli, że w starożytnym ujęciu Iliada liczy 24 księgi. A ci starożytni bardowie, pogardzani przez ludzi jako niewykształceni, pogardzani przez elity jako niewykształceni, mogli to powtarzać z pamięci. Czasami mogli trochę zmienić wydajność, ale zawsze wracali do tej samej podstawowej historii.

Które mieli sercem. Jeśli chodzi o starannie wytrenowane wspomnienia, podam ekstremalny przykład. To nie ma być przeciętne, ale po prostu pokazać, jak ważna była mnemonika lub zapamiętywanie rzeczy w starożytności.

Seneka Starszy powiedział: „Wiesz, kiedy byłem młody, miałem znacznie lepszą pamięć niż teraz”. Kiedy byłem młody, potrafiłem powtórzyć 2000 imion dokładnie w takiej kolejności, w jakiej je usłyszałem. Potrafiłem wyrecytować na odwrót nawet 200 wersetów, które mi podano.

Powiedział: „No cóż, teraz, kiedy jestem stary, pamięć nie jest już tak dobra, ale zrobię, co w mojej mocy”. Następnie w swojej książce *The Controversiae* przytacza długie fragmenty ponad 100 przemówień, które pokolenie wcześniej usłyszał od swoich kolegów z klasy w szkole oratorskiej. Dlatego kilkadziesiąt lat później na starość powtarza przemówienia próbne, które w młodości słyszał od swoich kolegów.

Teraz moja pamięć nie jest zbyt dobra. Pamiętam, co głosiłem na lekcjach homiletyki. Nie pamiętam, co głosił ktoś inny.

Ale Seneka Starszy mógł to zrobić. Był wyjątkowy, ale są inni. Czytamy o osobie, która cały dzień słuchała aukcji i na koniec dnia potrafiła powtórzyć każdy sprzedany przedmiot, cenę za jaką został sprzedany i osobę, której został sprzedany, bez żadnych notatek, tak z pamięci.

Albo inna osoba, która poszła na czytanie poezji. Osoba z przodu czytała wiersz, a osoba z tyłu pod koniec czytania podskoczyła i powiedziała, że to plagiat. Napisałem ten wiersz.

Ukradłeś mój wiersz. A osoba z przodu jękała się, bo nie wiedziała, co robić. Jak mógłby udowodnić, że napisał ten wiersz? A potem osoba z tyłu powiedziała, nie, tylko żartuję.

Chciałem ci tylko pokazać, jak dobrą mam pamięć. Po prostu zapamiętałem to, kiedy to czytałeś. Zatem udowodnił, powiedział, że mogę udowodnić, że to jest moje, ponieważ on to wyrecytował.

Ale wyrecytował go, ponieważ zapamiętał go, gdy słyszał, jak go czytano. Po prostu się popisał. To nacisk na pamięć, który znacznie przewyższa nacisk na pamięć, przynajmniej dzisiaj na Zachodzie.

W niektórych kulturach nadal kładziemy duży nacisk na pamięć. W niektórych miejscach ludzie nie rozumieją nawet arabskiego i potrafią wyrecytować z pamięci cały Koran. To nacisk na pamięć, której brakuje na Zachodzie.

Jednak w wielu częściach świata ludzie bardziej kładą nacisk na pamięć. To cenny prezent. Jeśli chodzi o przemówienia, jednym z pięciu podstawowych zadań mówców była umiejętność zapamiętania przemówienia.

Nawet przemówienia, które często trwały kilka godzin. A uczniowie zostali przeszkoleni, aby móc to robić. Jeśli chodzi o starożytnych uczniów, w starożytnym świecie istniały dwie główne formy zaawansowanej edukacji.

Jednym z nich była retoryka, czyli oratorstwo, profesjonalne wystąpienia publiczne. Drugą była filozofia. To było wśród pogan.

Oczywiście wśród Żydów zaawansowana edukacja skupiała się szczególnie na Torze i Piśmie Świętym. Starożytni uczniowie, pamięć i robienie notatek. Pamięć była najskuteczniejsza w pierwszym lub dwóch pokoleniach.

W żywej pamięci naocznych świadków te rzeczy byłyby przez nich starannie przekazywane. Oraz tych, którzy się z nimi konsultowali i mogli zadawać im pytania. Szczególnie starannie przekazywano go także w środowisku szkolnym.

Uczniowie przećwiczyli i przekazali przesłanie nauczyciela. Cóż, oba te czynniki odnoszą się do Ewangelii. Kościoły nie były placówkami szkolnymi.

Było to przedmiotem pewnej debaty, ale kościoły nie były placówkami szkolnymi. Ale większość jej prominentnych przywódców, i w zasadzie wszyscy się co do tego zgadzają, większość jej prominentnych przywódców była nie tylko naocznymi świadkami, ale także uczniami nauczyciela. Jezus był niewątpliwie nauczycielem.

Jego uczniowie byli niewątpliwie uczniami. Uczniowie mieli poznać nauki swojego nauczyciela i umieć je przekazywać dalej. Ponownie, nie wymaga to od nich przekazywania ich dosłownie.

Parafraza była powszechną praktyką. Chociaż, jak zobaczymy, w Ewangeliach jest wiele elementów nauczania Jezusa, które używają sformułowań, które byłyby używane w Galilei, a nie takich, jakie byłyby użyte później. Najważniejszą cechą starożytnej edukacji było zapamiętywanie.

Jest to bardzo widoczne i bardzo rozpowszechnione na poziomie podstawowym. Na poziomie podstawowym uczyli się na pamięć wypowiedzi znanych nauczycieli. Więc znowu była to część szerszej kultury.

A ludzie, którzy nie mieli takiego wykształcenia, nadal byłiby częścią kultury, w której ważne było zapamiętywanie. Na bardziej zaawansowanym poziomie, w szkolnictwie wyższym, które zaczynało się w wieku kilkunastu lat, uczniowie Jezusa prawdopodobnie byli w większości w wieku kilkunastu lat. Wykształcenie wyższe

obejmowałyby zapamiętywanie dla mówców, zapamiętywanie wielu przemówień i fragmentów przydatnych w przemówieniach.

Ale także w szkołach filozoficznych uczyłbyś się na pamięć nauk założyciela szkoły lub nauk swojego nauczyciela. Powiedzenia przypisywane założycielom greckich szkół były przekazywane przez członków każdej szkoły z pokolenia na pokolenie. Nauczanie założycieli często stawało się kanoniczne dla ich społeczności.

Często więc uczniowie wychodzili i publikowali nauki swoich nauczycieli. Obserwujemy to w wielu różnych szkołach filozoficznych. Łukian piszący na początku II w., mówiąc o filozofach, opowiada o studencie-filozofie, ćwiczącym w myślach wykłady z poprzedniego dnia.

Na to kładziono szczególny nacisk wśród pitagorejczyków. Pitagorejczykom, zgodnie z przekazaną przez nich tradycją, nie wolno było wstawać rano z łóżka, dopóki nie mogli powtórzyć wszystkiego, czego nauczył ich dzień wcześniej nauczyciel. A teraz wyobraź sobie, że jeśli test z tego, co ci teraz podaję, odbędzie się jutro rano, zanim będziesz mógł wstać z łóżka, musisz powtórzyć wszystko, czego cię nauczył.

To dałoby ci wielką umiejętność zapamiętywania. Oczywiście, że cię nie sprawdzam. Rzecz w tym, że ludzie naprawdę oczekiwali, że uczniowie nauczycieli będą potrafili powtarzać nauki swoich nauczycieli.

Nie wszyscy posunęli się tak daleko, jak pitagorejczycy, ale było to ważne. I nie były to tylko powiedzenia. Chodziło też o czyny.

Nauczyciele zachowywaliby się w określony sposób. Uczniowie mówili: „No cóż, to musi być w porządku zachowanie, ponieważ mój nauczyciel tak zrobił”. Czasem więc trafiali się rabini, którzy mówili: no cóż, wiem, że takie zachowanie nie może być sprzeczne z Torą, nie może być sprzeczne z prawem, bo rabin taki a taki to robił.

Faktycznie, w Talmudzie jest jedna historia opowiedziana, kiedy rabin przygotowywał się do spędzenia czasu sam na sam z żoną i znalazł ucznia pod swoim łóżkiem. Zapytał: co robisz pod moim łóżkiem? Uczeń odpowiedział, że mówi się, że wszystkiego musimy się nauczyć z zachowania naszego nauczyciela. Nie trzeba dodawać, że uczeń wpadł w kłopoty.

Ale sens tej historii jest taki, że uczniowie wierzyli, że naprawdę muszą uczyć się na przykładzie swoich nauczycieli. I nie było to tylko wspomnienie jednej osoby. Tak jak ja mówię coś jednej osobie, oni mówią to innej osobie.

Dotyczy to tysiąca osób, a kiedy wrócisz, istnieje duże prawdopodobieństwo, że ktoś w tym łańcuchu coś schrząnił. To nie jest przekładnia łańcuchowa. Nazywa się to transmisją sieciową.

Oznacza to, że nie było to zależne od jednej osoby, która przekazała dalej, ale od istnienia wspólnoty uczniów. Wszyscy słyszeli nauki tej osoby. Jeśli ktoś opublikowałby coś lub ktoś powiedział coś, co powiedział nauczyciel, a co faktycznie zaprzeczało duchowi nauczania nauczyciela, wiele innych osób natychmiast je obaliło.

W ten sam sposób, jeśli nauczysz w klasie lub w zborze, będzie tam wielu ludzi, którzy cię usłyszą. Niektórzy ludzie mogą to zrozumieć w niewłaściwy sposób, ale miejmy nadzieję, że większość ludzi zrozumie, co powiedziałeś. Jest to więc pamięć wspólna, która jej jeszcze bardziej pomaga.

Jeśli chodzi o robienie notatek, nie wiemy na pewno, czy uczeń robił notatki, gdy Jezus nauczał. Ale z pewnością jest to możliwe. Uczniowie często publikują nauki swoich nauczycieli.

Tego można się było spodziewać. Zanim Jezus zaczął nauczać, działało się to już od ponad pół tysiąca lat. Dotyczyło to obu dyscyplin zaawansowanych.

Było to prawdą w filozofii i w retoryce. Podam ci tylko przykład z retoryki. Kwintylijan był profesorem oratorium, profesorem retoryki.

Uczniowie Kwintyliana, którzy byli chłopcami, tak dokładnie notowali jego wykłady, że następnie opublikowali książkę w imię jego nauk, na co Kwintylijan odpowiedział, że rzeczywiście było to prawdą. W rzeczywistości było to nawet zbyt dokładne, ponieważ wyłapali w swoich notatkach niektóre moje błędy gramatyczne i żałuję, że nie pozwolili mi ich najpierw poprawić. Jeśli więc będziesz robić notatki na temat tego, co teraz mówię, jesteś odpowiedzialny za to, co mówisz.

Upewnij się, że umieściłeś na nim także swoje imię i nazwisko. Ale tak czy inaczej, robili bardzo dokładne notatki. Obecnie żydowscy uczniowie zwykle nie robili tak wielu notatek ze względu na większy nacisk na oralność.

Czasami jednak robili notatki, jako narzędzia mnemoniczne pomagające im przywoływać większe bloki materiału. Nie wiemy, jaki poziom wykształcenia mieli pozostali uczniowie Jezusa, chociaż rybacy byli na ogół w lepszej sytuacji niż chłopcy, niż większość ludzi. Z pewnością jednak poborca podatkowy miałby umiejętności sporządzania takich notatek.

A późniejsza tradycja chrześcijańska, znowu Papiasz sugeruje, że Mateusz, poborca podatkowy, rzeczywiście robił notatki na temat nauczania Jezusa i w pewnym momencie opublikował notatki na temat nauczania Jezusa. Nie wiemy na pewno, czy przyjął je wówczas, czy może przyjął je po zmartwychwstaniu. Ale w każdym razie te

rzeczy prawdopodobnie ktoś spisał, kiedy miał jeszcze świeżą pamięć, ponieważ było to bardzo częste, szczególnie później.

Ale znowu, w tradycji żydowskiej, gdzie nie robiono notatek, nie stało się tak dlatego, że mówiono, że nie przejmujemy się tym, co mówi nauczyciel. To dlatego, że kładli nacisk na umiejętności zapamiętywania. Pokolenie, dwa pokolenia później może być inaczej.

Ale już wtedy, w przypadku Ewangelii, wiemy, że pewne rzeczy są już spisywane. Żydowski ucniowie Jezusa, żydowski ucniowie z tego, co o nich wiemy z naszych źródeł, bardzo kładli nacisk na zapamiętywanie. Józef Flawiusz mówi nam, że zapamiętywanie pism świętych było bardzo ważne.

Zatem zapamiętywanie było dużym problemem. Jeden z rabinów pochwalił ucznia, który jest jak dobry zbiornik na wodę, z którego nigdy nie ubywa ani kropli wody, i pamięta wszystko, czego nauczył go nauczyciel. Niektórzy mówią, coż, te dowody ze źródeł żydowskich są późniejsze niż Ewangelie.

Dowód Józefa Flawiusza nie jest dużo późniejszy. Zeznania rabinów pochodzą znacznie później. Ale jest to spójne ze wszystkimi innymi dowodami, jakie mamy ze starożytnych źródeł.

Powtórzę raz jeszcze: to tylko jeden wycinek naszych dowodów. Jednak wszystkie nasze dowody razem wskazują na ten sam kierunek. Tak więc, jeśli ktoś przychodzi i mówi: „No coż, nie możesz zaakceptować tych dowodów, nie możesz zaakceptować tych dowodów”, i wyjaśnia wszystkie dowody i mówi, że w rzeczywistości dokładne informacje są dokładnym przeciwieństwem tego, co wszystkie nasze dowody wskazują, że nie dałbym temu argumentowi dużej wiarygodności.

Dowody wskazują, że powinniśmy się spodziewać, że Ewangelie są przepięknie informacjami o Jezusie, które zostały dokładnie zachowane, nawet na podstawie czysto historycznych. Czego powinniśmy oczekiwać od uczniów Jezusa? Dlaczego mielibyśmy oczekiwać, że uczniowie Jezusa okażą się mniej godni zaufania niż inni uczniowie nauczycieli, skoro praktycznie wszyscy uczeni zgadzają się, że był on nauczycielem z uczniami? Kiedy prawdopodobnie krążył już wspólny materiał Mateusza i Łukasza, a niektórzy naoczni świadkowie sprawowali władzę w kościele jerozolimskim, prawdopodobnie tylko jeden okres życia dzielił Jezusa od ostatniego dokumentu Nowego Testamentu. Co nam to sugeruje? Sugeruje to, że nie jest to uprzedzenie chrześcijańskie, które każe nam w to wierzyć.

Byłem ateistą zanim zostałem chrześcijaninem. Nawróciłem się na chrześcijaństwo z całkowicie niechrześcijańskiego pochodzenia. A teraz jestem chrześcijaninem.

Zacznę teraz od przesłanek chrześcijańskich. Jeśli jednak ktoś nie zacznie od przesłanek chrześcijańskich, po prostu spojrzysz na dowody historyczne w taki sam sposób, w jaki patrzył na inne dokumenty. Wierzę, że jeśli zrobią to obiektywnie, dojdą do wniosku, że o Jezusie wiemy bardzo dużo, nawet z czysto historycznego punktu widzenia.

Kiedy już uznasz Jezusa za Pana, będziesz miał jeszcze więcej powodów, aby wierzyć, ponieważ wiesz, że On dał uczniom polecenie. Wiecie, że ci ludzie byli pełni Ducha. Wiecie, że to są świadkowie wiarygodni.

Ale nawet dla osoby, która nie jest chrześcijaninem, mamy tu wiele dowodów, które powinny jej sugerować, że to, co wiemy o Jezusie, jest wiarygodne. A jeśli to prawda, jest to dobry powód, aby zostać chrześcijaninem.

Mówi dr Craig Keener na temat Księgi Mateusza, sesja 1, Wiarygodność ewangelii.